ROMA LIGOCKA s. 1–5
TORA I INNE JUDAIKA s. 7
SZTUKA I LITERATURA s. 8

Wystawnik

gazeta informacyjna Muzeum w Bielsku-Białej (Nr 8) PAŹDZIERNIK 2013

Na nostalgiczny, jesienno-zimowy sezon, Muzeum w Bielsku-Białej przygotowało wystawę obrazów Romy Ligockiej – pisarki znanej z powieści *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, bestsellerów *Tylko ja sama*, *Kobieta w podróży* i najnowszego sukcesu literackiego *Dobre dziecko*.

Wypowiedź pędzlem i piórkiem to mniej znany w Polsce sposób utrwalania myśli przez Romę Ligocką. Dlatego po sukcesach w Bambergu, Londynie, Nowym Jorku, Monachium, Rapperswilu, Stuttgarcie i także Bielsku-Białej, gdzie pokazano dotąd tylko wybrane fragmenty jej malarstwa, przyszedł czas na pierwszą w historii przekrojową ekspozycję, ukazującą szerokie spektrum twórcze Romy Ligockiej – malarki. Poprzez nową wystawę w bielskim Muzeum, chcemy zaprezentować pełniejszy krajobraz twórczy artystki jednak głęboko osadzonej w polskiej historii i kulturze. Należy ona do pokolenia dzieci doświadczonych przez holokaust. Jej pierwszym mentorem na niwie malarskiej był wybitny żydowski artysta Jonasz Stern. Również nie bez znaczenia dla osobowości Romy Ligockiej były wpływy artystyczne m.in. Ryszarda Horowitza, Andrzeja Wajdy, Zbigniewa Herberta, Piotra Skrzyneckiego oraz Agaty Tuszyńskiej.

Wystawa składa się z 76 prac malarskich artystki, począwszy od jej czasów studenckich w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, aż po współczesność. Miłośnicy pisarstwa Romy Ligockiej mogą podziwiać nie tylko wysublimowane kobiety i anioły – uzupełnieniem jest prezentacja 35 projektów kostiumów do filmów, oper i spektakli. Do tych najznamienitszych należą projekty do filmu Sławomira Mrożka *Powrót*, sztuki Petera Turriniego *Zero, Zero*, dramatu Maksima Gorkiego *Na dnie* oraz opery Dymitra Szostakowicza *Katarzyna Izmajłowa*.

Bielska prezentacja jest wyjątkową okazją do zapoznania się z pełnym obliczem Romy Ligockiej, której twórczość charakteryzuje się specyficznym podejściem do człowieka, jest swoistym komentarzem kondycji ludzkiej natury w dwudziestym wieku. Artystka w wielu przypadkach ukazuje nam świat kultury żydowskiej postrzegany na swój indywidualny sposób. Prozą, wymowną tak dobitnie dzięki doświadczeniom autorki, opowiada o kobiecie i relacjach kobieta-mężczyzna. Tak, a może i mocniej, dzieje się również w jej obrazach, gdzie narzędziem do wypowiadania się jest charakterystyczna dla Ligockiej kreska, wsparta specyficzną paletą barw.

Muzeum w Bielsku-Białej przygotowało także pierwszy w karierze artystki album jej malarstwa, w którym zaprezentowane zostały kolorowe reprodukcje 63 dzieł, podzielone na *Prace wczesne*, *Sceny z życia*, *Kobiety i anioły* oraz *Świadectwa*. W formie aneksu dołączonych zostało 28 projektów kostiumów.

Amatorów twórczości Romy Ligockiej zachęcamy do odwiedzenia ekspozycji przygotowanej w Zamku książąt Sułkowskich, a także do nabycia albumu w kasie Muzeum. Wystawa dostępna jest od 25 października do końca grudnia 2013 roku. ■

Grzegorz Madej
Muzeum w Bielsku-Białej

Muzeum w Bielsku-Białej zaprasza na wystawę

Roma Ligocka – malarstwo

25 października – 31 grudnia 2013 roku

Muzeum w Bielsku-Białej, ul. Wzgórze 16

KALENDARZ WYDARZEŃ

MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ – ZAMEK

43-300 BIELSKO-BIAŁA, UL. WZGÓRZE 16
www.muzeum.bielsko.pl

25 października – 31 grudnia 2013
Roma Ligocka – malarstwo

28 października 2013 (poniedziałek), godz. 18:00
Muzyka na Zamku
Z tańcem przez świat – utwory Jenö Hubaya, Henryka Wieniawskiego, Modesta Musorgskiego, Fritza Kreislera, Castro Gardela, Astora Piazzoli, czyli hity taneczne muzyki klasycznej: tanga, samby, pełne ognia tańce narodowe Europy, takie jak czardasz czy hopak oraz tańce Ameryki Łacińskiej. Wystąpią: Jolanta Sosnowska (skrzypce), Donát Deáky (fortepian).
bilet ulgowy – 8 zł, bilet normalny – 15 zł

STARE KINO W STARYM ZAMKU
Spotkania prowadzone przez Stanisława Janickiego odbywają się o godzinie 17:00

8 października 2013 (wtorek)
Piękna i kobieca – Jeanne Moreau – cz. 1

12 listopada 2013 (wtorek)
Zmysłowa, wrażliwa, inteligentna – Jeanne Moreau – cz. 2

Wydanie specjalne z okazji 80. urodzin Stanisława Janickiego

10 grudnia 2013 (wtorek)
Zaczęła od reklam papierosów – Grace Kelly – cz. 1

14 stycznia 2014 (wtorek)
Księżna Monaco – Grace Kelly – cz. 2

11 lutego 2014 (wtorek)
Piękna, elegancka, z klasą – Catherine Deneuve

11 marca 2014 (wtorek)
Boska, o zjawiskowej urodzie – Greta Garbo – cz. 1

8 kwietnia 2014 (wtorek)
Królewska i hipnotyzująca – Greta Garbo – cz. 2

13 maja 2014 (wtorek)
Tajemnicza i komediowa – Greta Garbo – cz. 3

10 czerwca 2014 (wtorek)
Komik, który wzrusza – Michał Znicz

bilet ulgowy – 8 zł, bilet normalny – 15 zł

MUZEUM TECHNIKI I WŁÓKIENNICTWA – STARA FABRYKA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ

43-300 BIELSKO-BIAŁA, PL. ŻWIRKI I WIGURY 8
www.muzeum.bielsko.pl

Ekspozycja stała prezentująca historię bielsko-bialskiego przemysłu oraz maszyny i urządzenia związane z produkcją tkanin wełnianych.

DOM TKACZA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ

43-300 BIELSKO-BIAŁA, UL. SOBIESKIEGO 51
www.muzeum.bielsko.pl

Dom Tkacza jest próbą zrekonstruowania wnętrza domu i warsztatu sukienniczego należącego do mistrza cechowego. Natomiast na nowej ekspozycji mieszczącej się na poddaszu można zobaczyć stroje ludowe ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

WILLA JULIANA FAŁATA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ

43-360 BYSTRA, UL. JULIANA FAŁATA 34
www.muzeum.bielsko.pl

Nowa ekspozycja stała przygotowana na piętrze willi Juliana Fałata, prezentuje twórczość malarską artysty oraz jego kolekcjonerskie pasje.

Terminy rozpoczęcia i zakończenia wystaw mogą ulec zmianie!

ROMA LIGOCKA

– malarka i pisarka. Jej książki: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, *Tylko ja sama* oraz *Dobre dziecko* są bestsellerami nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy. Przez wiele lat pracowała jako kostiumolog i scenograf w licznych europejskich teatrach, operach, także w filmie i telewizji, wielokrotnie nagradzana. Wydała również cztery tomy felietonów: *Znajoma z lustra*, *Czułość i obojętność*, *Wszystko z miłości* oraz *Księżyc nad Taorminą*. Jej książka *Róża. Obrazy i słowa* ilustrowana jest malarstwem Autorki.

Roma Ligocka pochodzi z żydowskiej rodziny Abrahamerów mieszkającej od wielu pokoleń w Krakowie. Wraz z najbliższymi – chroniąc się pod sklepem z farbami – przeżyła likwidację getta krakowskiego. Pod przybranym nazwiskiem Roma wraz z matką została ukryta przez polską rodzinę. Po wojnie studiowała malarstwo i scenografię w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pierwszą wystawę malarską artystki zorganizował Piotr Skrzynecki pod koniec lat pięćdziesiątych w „Piwnicy pod Baranami". Jej malarstwo prezentowane było w Polsce, Niemczech, USA, Anglii, Szwajcarii, Austrii. Wiele jej prac znajduje się w zbiorach muzealnych oraz prywatnych w Polsce, Francji, Anglii, Izraelu, Danii, Niemczech, Włoszech i Ameryce.

W połowie lat sześćdziesiątych Ligocka debiutowała jako dramaturg na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Po sukcesie sztuki wyjechała za granicę. Przez wiele lat mieszkała w Niemczech. Pracowała tam jako projektant kostiumów i scenografii dla filmu, teatru i telewizji. Do Krakowa przyjechała ponownie na początku lat dziewięćdziesiątych na Festiwal Kultury Żydowskiej. Na krakowskiej prapremierze *Listy Schindlera* w jednej z bohaterek filmu – dziewczynce w czerwonym płaszczyku – odnalazła siebie.

To doświadczenie oraz rozmowa z reżyserem, Stevenem Spielbergiem, były impulsem do napisania autobiografii *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, która przyniosła Romie Ligockiej prawdziwą sławę. Przetłumaczona na 22 języki, stała się międzynarodowym bestsellerem, a prawa do jej ekranizacji zostały sprzedane hollywoodzkiemu producentowi. Najnowsza powieść, *Dobre dziecko*, zamyka osobistą trylogię pisarki, do której, oprócz *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*, należy jeszcze utwór *Tylko ja sama*.

fot. Roman Hryciów, 2012

Książki Romy Ligockiej to opowieści niezwykłej kobiety, która dzięki ogromnej sile charakteru zdołała przeciwstawić się wyrokom historii, odnaleźć szczęście i nadać swojemu życiu sens. Mimo przeżytej tragedii, potrafi ona powiedzieć: „Życie może być piękne nawet dla kogoś, kto przeszedł piekło – a cuda się zdarzają. Mnie moje życie kiedyś podarowano, a potem sama je sobie podarowałam". ■

WYBRANE WYSTAWY:

– Fundacja Sztuki Badenii-Württembergii, Stuttgart (Kunststiftung Baden-Württemberg, Stuttgart).
– Państwowy Teatr na Gärtnerplatz, Monachium (Staatstheater am Gärtnerplatz, München).
– Muzeum Polskie w Rapperswilu, Szwajcaria.
– Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku.
– Instytut Kultury Polskiej w Londynie.
– Muzeum Historyczne w Bambergu (Historisches Museum Bamberg)

Roma Ligocka

malarstwo

Nakładem Muzeum w Bielsku-Białej ukazał się pierwszy w karierze **Romy Ligockiej** album jej malarstwa.

Kolorowe reprodukcje 63 obrazów podzielone zostały tematycznie na *Prace wczesne*, *Sceny z życia*, *Kobiety i anioły*, *Świadectwa*. Dodatkowo część albumu poświęcona jest projektom kostiumów.

Publikacja zawiera 104 strony i jest w oprawie miękkiej. Do nabycia w kasie Muzeum. Zapraszamy

WOLNA MIŁOŚĆ

Nalewam sobie kieliszek szampana (został jeszcze po sylwestrze), oddycham głęboko ciszą zimowego wieczoru i rozmawiam ze sobą kolejny raz o miłości.

Zmieniałam w życiu wiele razy poglądy na wszystko; na politykę, na miłość też. I niech nikt mi nie mówi, że nie mamy do tego prawa. Chodzi nie o to, jak często zmieniamy poglądy, tylko z powodów jakich doświadczeń. Wokół nas przecież nieustannie zmienia się świat – zmieniają się czasy i my się w nich zmieniamy. Ja dzisiejsza naprawdę nie jestem tą wczorajszą i nawet jej sobie dobrze nie przypominam.

Porządkowanie od czasu do czasu poglądów i prawd, które uznajemy za istotne, jest nie tylko przywilejem myślącego człowieka, ale i ważnym wobec siebie obowiązkiem. W różnych czasach różnie dopadała mnie miłość. Czasem więcej przynosiła szkody niż pożytku. Powodowała konflikty, dramaty. Bywałam niewątpliwie „kobietą źle kochaną". Zdarzało się, że mężczyźni mnie okłamywali, oszukiwali. Niektórzy nawet nie umieli się zdecydować, czy są wolni, czy żonaci. A wszystkim bardziej niż na uczuciach zależało na zdobyciu nade mną jakiejś przewagi. Był nawet jeden taki, który groził, że mnie zabije, jeśli go porzucę. Jak widać, żyję do dziś, więc może dobrze, że i w tej sprawie nie mówił prawdy.

Najtrudniejsze, choć i najpiękniejsze w miłości jest jej współistnienie z wolnością. Dać komuś miłość – wszystko jedno, partnerowi, dziecku czy przyjaciołom – nie odbierając mu jednocześnie jego powietrza, jego obszaru wolności. Niczego nie narzucać, nawet siebie samego, to najtrudniejsze zadanie i – przyznajmy – rzadko się to udaje. Dlatego czasem wolałam nie kochać nikogo, aby nie zniewalać, nie tłamsić i samej siebie w tym nie pogubić. Ale dziś już myślę o tym wszystkim trochę inaczej. Ostatnie święta i Nowy Rok, który spędziłam w gronie bardzo bliskich mi ludzi, uświadomiły mi znowu potrzebę uczuć i ich siłę. Zrozumiałam po prostu, jak bardzo kocham kilka osób i że nie chciałabym bez nich żyć.

Miłość, jak powiedział pewien mądry człowiek, jest radością z czyjegoś istnienia. Kocham moich najbliższych przyjaciół, może dlatego, że jest ich tak niewielu. W jakiś sposób to im zawdzięczam, że żyję.

Dzień powszedni człowieka piszącego naznaczony jest samotnością. Inaczej się nie da. Ale właśnie dlatego ważne jest, aby w życiu często zdarzało się święto. Może miłość powinna być takim świętem – im piękniej, mądrzej ją celebrujemy, tym lepiej. Może też dlatego jest w naszym życiu świętem, że nie da się jej oswoić, ujarzmić, uregulować, że często nas zaskakuje i rzadko nam powszednieje.

Kocham oczywiście moje dziecko i często o tym piszę. To rodzaj miłości najtrudniejszy chyba dla każdego z nas. Jak być dobrym rodzicem? Dobrą matką? Jak kochać i nie zniewalać, nie przeszkadzać? Jak sprawić, żeby ta najmniej egoistyczna ze wszystkich miłości rzeczywiście taka była?

Kocham też pewnego mężczyznę i to jest zupełnie inna, bardzo prywatna opowieść. Jak kochać dojrzale? Tym, którzy sądzą, że z pierwszą zmarszczką maleje nasze prawo do erotyki – bo może sama natura tak chce – powiem tylko, że skoro w wielu dziedzinach kpimy sobie z natury albo ją poprawiamy, to dlaczego nie w tej, w końcu jednej z najbardziej dojmujących ludzkich spraw?

„Non, rien de rien" – „nie, nic a nic nie żałuję niczego", śpiewała Edith Piaf. Ostatnio sporo o niej myślałam. Należy do tych kilku niezwykłych postaci, które zdarzyło mi się spotkać, było to dla mnie bardzo ważne i może dlatego powinnam o nich pisać, aby je choć na trochę dłużej ocalić od zapomnienia.

Miałam szczęście być na koncercie Piaf w Paryżu. Była pełna uroku. Jej czarna prościutka, prawie uboga sukienka. W takiej sukience nie wystąpiłaby dziś żadna gwiazda, szczególnie z tych starszych. Twarz ze śladami choroby, nieszczęść, życia po prostu. Bez blasku, z niezbyt starannym makijażem. Tak też nie pokazałaby się dziś na scenie żadna gwiazda – ani z tych starszych, ani z tych młodszych. I był jej głos, którego intensywność i barwa jeszcze dziś wywołują dreszcze...

A teraz przypominam sobie jeszcze inną Edith Piaf. Pamiętam, jak jakiś czas później stanęła na scenie, drobniutka i niemłoda, obok młodszego od siebie o całe wieki mężczyzny, i oświadczyła światu – a twarz miała pełną szczęścia, ale też odwagi i przekory – że jej życie właśnie zaczyna się od nowa, zaczyna się od niego. Wiele lat musiała czekać na tę miłość. Zapłacić cenę bólu, cierpienia, tragedii.

Pod koniec życia zakochała się w młodszym mężczyźnie i on pokochał ją. Pamiętam, jak mówiono, że chce żyć jej karierą. Jak liczono jej pieniądze i jego lata. A on po prostu ją kochał – namiętnie i wiernie. Opiekował się nią aż do śmierci. Pamiętam jego postać na jej pogrzebie – oczy pełne łez, młode rysy jakby ścięte mrozem, nerwowo zaciskane dłonie...

Dostałam niedawno książkę Agaty Tuszyńskiej. „Pani Romo, niech nas nie opuszcza nadzieja", napisała w dedykacji. „Pani Agato, niech nas nie opuszcza miłość", odpisałam. No właśnie!!! ■

Roma Ligocka

Opowiadanie pochodzi
z najnowszej książki Romy Ligockiej

Wolna miłość

Wydawnictwo Literackie, Kraków.

W księgarniach od listopada 2013.

fot. Paweł Piotrowski

MALUJĄCA POETKA

Roma Ligocka, z cyklu: *Ślub*, kolaż na papierze

Roma Ligocka jest dla mnie najważniejszą żyjącą żydowską malarką swojej generacji. Jej subtelne, delikatne, cicho przemawiające obrazy emanują jednak osobliwą siłą i fascynacją.

W twórczości artystki są trzy wzajemnie przeplatające się motywy. Pierwszy opowiada o świecie, który uległ zagładzie, o kulturze polskich Żydów. Artystka przywraca nam ów świat, na podobieństwo wiersza złożony z fragmentów, odłamków, detali wspomnień. Drugi motyw jest natury autobiograficznej. Postać kobieca, która spotyka nas w wielu wariacjach, jest literackim narratorem w pierwszej osobie – jednak jej relacja wykracza daleko poza pojedynczy los. Trzeci, łączący wszystko motyw, który nadaje tym pracom pewien zamknięty w sobie koncept oraz nie dający się z niczym pomylić charakter, dotyka sfery samotności człowieka, intymności pozostawania samemu ze sobą, losu kobiety. To zadający głębokie pytanie o sens naszej egzystencji uniwersalny motyw.

Roma Ligocka stawia człowieka w punkcie centralnym, jest on dla niej tym, co najistotniejsze. Pozwala mu opowiadać jego historię, śpiewać jego pieśń. Czasami artystka na moment pozwala zatrzymać się czasowi. W owej ciszy znajdujemy kobiety i dzieci z wielkimi, zmęczonymi oczami – wrażliwymi, wiedzącymi i pełnymi tajemnic. Miękkimi, perfekcyjnymi liniami kreśli ona sceny z minionego żydowskiego życia – wesela, pary zakochanych, muzykantów, tkliwych skrzypków – ale również ucieczkę, rozstanie, wypędzenie, wyprzedaż mienia i dobytku, a także wyprzedaż marzeń.

Można by pomyśleć, że człowieczy dramat jest zamknięty, zakończony, dokonany. Człowiek znalazł się u kresu swojej mądrości. Jednak w czułych gestach matek, w wielkich oczach dzieci, w tęskniących ciałach kochanków błyska także nadzieja.

Gdy artystka otwarcie przyznaje się do literackich komponentów swojej twórczości, wówczas jej obrazy są też malarskimi majstersztykami – z wirtuozerią nakreślone, z perfekcyjnie cieniowanymi tonami barw – opalizujące, wibrujące, niemal mistyczne, a mimo to namiętne. W grze kolorami i formami artystka uwidacznia, jak mistrzowsko opanowuje ich materię.

Częstokroć jednak nie wystarczy raz tylko oglądać jej obrazy. Pierwszy rzut oka zaprasza raczej, aby zająć się nimi bliżej. To intymny, wewnętrzny dialog z artystką, który czyni nas zamyślonymi, melancholijnymi, ale także ubogaca nas. Nasza dusza jest stale atakowana przez tchnienie erotyki, której delikatność dotyka do żywego.

Roma Ligocka – artystka w drodze, w podróży zwanej życiem, podróży przez emocje, lęki i fantazje.

Urodzona w polskim Krakowie, w swoich młodych latach wchłonęła w siebie całą tajemniczą, romantyczną atmosferę tego magicznego, starego miasta.

W okresie swoich studiów w bogatej w tradycje krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, spotkała wielu wielce uzdolnionych kolegów-artystów – połączył ich wspólny język, ta sama pełna fantazji kreatywność i ta sama tęsknota.

Wspomnijmy tylko, że jej kuzyn Roman Polański i jej przyjaciel z młodości – fotograf i surrealista Ryszard Horowitz, zaliczający się do najbardziej znanych fotografów Ameryki, również studiowali w tym mieście.

Roma Ligocka – dziecko wojny, w swoim wczesnym dzieciństwie przeżyła budzące grozę rzeczy w krakowskim getcie i straciła w Auschwitz niemal całą swoją rodzinę.

Później przez dziesiątki lat borykała się z niełatwym, często bolesnym losem emigranta. Dla swoich doznań i doświadczeń znalazła najlepszy, własny język opowieści – język artysty – i ciągle czyni z niego dla nas cudowny prezent. Ważną sprawą dla artystki jest jednak, aby nie być i nie pozostawać „wieczną ofiarą".

Chce ona ukazywać to, co wspólne w naszym ludzkim odczuwaniu losu, chce być mostem pomiędzy „wczoraj" i „dzisiaj", pomiędzy dziećmi ofiar i dziećmi sprawców, pomiędzy cierpieniem i nadzieją. I osiąga to poprzez swoje subtelne, niewielkie, ale wspaniale namalowane poematy. ■

Dr Alana Gross
Tel Aviv

Roma Ligocka, *Anioł w białych pończochach*, kolaż na papierze

Roma Ligocka, z cyklu: *Świadectwa*, kolaż na papierze

Roma Ligocka, z cyklu: *Ślub*, kolaż na papierze

Iwona Purzycka (historyk sztuki, dyrektor Muzeum w Bielsku-Białej)**: Gdy po raz pierwszy zetknęłam się z twoim malarstwem, odebrałam go jako rzecz bardzo estetyczną, tak po prostu mi się podobało. Podobała mi się kreska, podobała ręka, ale nie potrafiłam do końca go odczytać. Ono nie może być odbierane tylko jako dekoracyjne, musi być odczytane w całości – a może być tak tylko wtedy, kiedy zna się twoją twórczość.**

Roma Ligocka: Za granicą przez długie lata byłam znana jako malarka. Miałam nawet bardzo wiele wystaw – od Monachium po Nowy Jork i Toronto... Z tym że wielkość miast nie świadczy jeszcze, jak sama wiesz, o jakości wystawy, bo czasami w trochę mniej znanych miejscach powstają wystawy wyjątkowe.

W Polsce jesteś znana przede wszystkim jako pisarka. Ja natomiast poznałam cię osobiście z innej strony. Poznałam twoje malarstwo, potem dopiero przeczytałam książkę. Uważam, że to co malujesz jest absolutnie nierozłączne z tym co piszesz...

Miałam w Polsce dwie wystawy i dopiero wtedy nastąpił ten bardzo intensywny okres mojego pisarstwa. Nagle stałam się bardziej znana jako pisarka. Wydaje mi się, że nie trzeba mnie znać, nie trzeba znać twórcy, aby zrozumieć jego dzieła. Ludzie zawsze jakoś dobrze reagowali na moje malarstwo. Odbierali je na różnych poziomach. Niektórzy odczuwali je bardzo emocjonalnie. Inni widzieli w nim klimat żydostwa, świadectwo pamięci kultury, której już nie ma, której już dzisiaj nie da się odtworzyć. Ludzi, którzy tworzyli tę kulturę także już nie ma.

fot. Alicja Migdał-Drost

Raz malujesz piórem, raz pędzlem, ale zawsze są to te same emocje...

Jakoś dziwnym trafem, prawie metafizycznym, udało mi się ocalić od zapomnienia fragmenty rzeczywistości, których właściwie sama nie mogłam przeżyć. Wielokrotnie za granicą pytano mnie, skąd te uliczki, skąd te postacie, skąd ten świat... Nie umiałam tego wytłumaczyć. Dopiero po powrocie do Polski przekonałam się, że to są właśnie te fragmenty starej żydowskiej kultury, która w Polsce się przechowała. W pisarstwie dobrze jest stworzyć pewną atmosferę zmysłową, niepowtarzalną. Polega ona często na opisie smaków, zapachów, kolorów, uczuć i ulotnych wrażeń.

W malarstwie, jak mnie uczono w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nie powinno być zbyt dużo literatury. Nie lubiano wtedy malarstwa, które opowiada jakąś historię. A mnie historie te po prostu same cisnęły się pod pędzel. Dopiero dziś wiem – a potrzebowałam długich lat, aby to zrozumieć – że takie malarstwo, które jest nie tylko kreską czy kolorem, ale jest też treścią, przekazem, również ma prawo istnieć w sztuce. Więcej nawet – ono właśnie wywołuje często to niepowtarzalne napięcie między oglądającym a dziełem... Ono właśnie działa na oglądającego i daje uczucia i wrażenia, których być może sztuka bardziej czysta nie dostarcza. Dopiero pisarstwo pomogło mi zaakceptować to, co robię w malarstwie. Jak gdyby dopiero teraz spotkały się te dwie siostry.

Czy możesz powiedzieć, w jakich sytuacjach zaczynasz malować? Czy masz specjalny nastrój, czy też są to jeszcze inne, bardziej prozaiczne powody?

Twórca nigdy tak całkiem nie wie, dlaczego powstaje i jak długo z nim pozostanie ten specjalny nastrój, gotowość czy możliwość pracy. Jest też wielki strach przed piękną i czystą kartką, którą trzeba teraz tej czystości pozbawić. Trzeba w niej coś odkryć i zobaczyć. W pisaniu to jest prostsze – wystarczy napisać pierwsze słowo, pierwsze zdanie. Kiedy maluję obraz, wydaje mi się, że on już gdzieś jest – na płótnie czy papierze – muszę go tylko odkryć, wydobyć.

Mój obraz jest w jakiś sposób dla mnie samej zaskoczeniem – nie wiem co powstanie, ale wiem co jest dla mnie ważne. I tu jest właśnie uroda i tajemnica tego, co tworzymy.

Porównano cię do Edvarda Muncha.

Było to dla mnie wielkim zaskoczeniem, kiedy właścicielka największej wówczas galerii w Niemczech zauważyła, że moje prace są z tego samego gatunku co malarstwo Edvarda Muncha. Nigdy nie miałam wzorców w historii sztuki. Może tylko „przyjaciół" – na przykład wybitną malarkę z I połowy XX wieku, Leonor Fini czy mistrza Giuseppe Arcimboldi z XVI wieku – króla kwiatów, ptaków i owoców... Malarza z zupełnie innego świata. Ale jego bawienie się formą zawsze mnie urzekało i imponowało mi.

Najbardziej jednak lubię odkrywać swój własny świat. Czasem jest to świat, do którego fizycznie nie przynależałam – świat uliczek Kazimierza – dawnej żydowskiej dzielnicy Krakowa. Czasem są to twarze kobiet, dzieci – tęsknota za życiem, którego już nie ma.

Nie interesuje mnie sztuka zimna i perfekcyjna – uciekam często w malarstwo biedne, skromne, spełniające się w delikatnej kresce, zabawie formą, w pokazywaniu smutku ludzkiej twarzy. Jednocześnie ta twarz powinna być kwiatem, dziełem sztuki, a nie tylko cierpieniem czy miłością.

Uważam, że moje malarstwo, jak każda twórczość, powinno być trudne dla mnie samej, ale nie dla widza; sztuką, która jest trudna dla artysty, ale przyjazna dla odbiorcy.

Jesteś mocno dominującą osobowością, ale dlatego, że masz dużo do powiedzenia, dużo do zaproponowania...

Chciałabym, żeby to co robię było lekkie, bliskie widzowi. Nawet jeżeli maluję cierpienie czy samotność, tęsknotę, to musi to być wyrażone w taki sposób, aby nie dominowało. Aby ktoś, kto współżyje z moim obrazem, mógł się z nim zaprzyjaźnić. Jest to zasada chyba rzadko przez artystów wyznawana. Zawsze, w każdych warunkach robiłam tylko to, co mogę, potrafię, co jest we mnie. Niewiele się nauczyłam w Akademii Sztuk Pięknych, ale zapamiętałam jedno zdanie naszego profesora: „maluj szeroką plamą i czystym kolorem". Otóż ja nigdy nie potrafiłam malować szeroką plamą i czystym kolorem – ale maluję szerokim wachlarzem emocji i czystym poczuciem więzi z tym człowiekiem, którego nawet nie znam, ale wiem, że będzie oglądał mój obraz.

Jeden z moich nauczycieli – żydowski malarz Jonasz Stern – powiedział kiedyś: „Roma, nie wiem, czy nauczysz się rysować, ale zawsze pozostaniesz sobą". I myślę, że chyba miał rację. ■

Rozmowa została przeprowadzona wiosną tego roku w Krakowie

Roma Ligocka, *Piosenka mojego miasta*, kolaż na papierze

ZYGFRYD DAWIDOWICZ

Zygfryd i Maria Dawidowiczowie

Zygfryd Dawidowicz

Zygfryd i Maria Dawidowiczowie przed wejściem do gabinetu w Cygańskim Lesie

Zygfryd Dawidowicz urodzony 16 września 1900 roku w Bielsku, syn kupca Ignacego Dawidowicza z Sosnowic (powiat Wadowice) i bielszczanki Charlotte z domu Bloch. Studiował stomatologię na Uniwersytecie Wiedeńskim. Od 1923 do 1939 roku pracował jako stomatolog w bielskiej Kasie Chorych.

Jeszcze przed wybuchem wojny ożenił się z Rozalią Eichler, z którą miał syna, Waltera. W 1939 roku musiał uciekać na Wschód, by po kilku latach ukrywania się i tułaczki po ZSRR wstąpić do polskiego wojska. W 1942 roku w obozie koncentracyjnym w Auschwitz zginęli jego rodzice, żona i syn.

Od 16 września 1943 roku, jako lekarz stomatolog, służył w plutonie sanitarnym I Warszawskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Poza zwykłym leczeniem zębów, wykonywał setki najtrudniejszych ekstrakcji, połączonych z separacjami, resekcjami czy replantacjami, posługując się zarówno znieczuleniem miejscowym, jak i przewodowym. Poza tym przeprowadził leczenia wszystkich przypadków choroby jamy ustnej zarówno zachowawcze, jak i chirurgiczne. W czasie działań wojennych, często w warunkach polowych, opatrywał wszystkie rany i fraktury szczęk, usuwał metalowe odłamki, przeprowadzał reponacje złamań szczęk i odłamków kostnych.

W trakcie całej służby w Brygadzie Pancernej nie odnotował ani jednego nieudanego leczenia. Oficerowie i szeregowi darzyli Dawidowicza pełnym zaufaniem i o jego pracy wyrażali się z najwyższym uznaniem.

W 1946 roku, w randze porucznika, wrócił do Bielska i od razu zorganizował w mieście laboratorium techniczno-dentystyczne, które prowadził nieprzerwanie aż do śmierci.

Jego brat, Erwin, po wojnie wyjechał do Wiednia, gdzie również prowadził gabinet stomatologiczny. W latach pięćdziesiątych bracia i ich szwagier, Karol Fuchs, wynaleźli i opatentowali instrument do pomiaru wysokości zwarcia.

Zygfryd Dawidowicz ożenił się powtórnie, z Marią z domu Żak, urodzoną 10 października 1923 roku we Lwowie, która była technikiem stomatologicznym i wraz z mężem prowadziła gabinet. Przyjmowali pacjentów w centrum miasta, przy ul. 3 Maja 5, w państwowej lecznicy oraz w swoim prywatnym domu w Cygańskim Lesie, przy ul. Olszówki 23. Doświadczenia wojenne odbiły się negatywnie na jego zdrowiu tak bardzo, że przeszedł trzy zawały serca, które spowodowały znaczne osłabienie

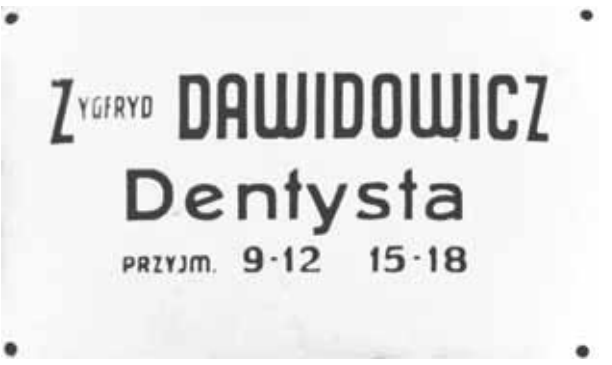

Szyld na budynku przy ul. 3 Maja 5

aktywności zawodowej. Zmarł we Wrocławiu 6 kwietnia 1963 roku, a pochowany został kilka dni później na cmentarzu żydowskim w Bielsku-Białej przy ul. Cieszyńskiej.

Relacje pacjentów oraz opinie wydane przez środowiska medyczne określały Zygfryda Dawidowicza jako wybitnego fachowca, cechującego się pewnością i zręcznością. ■

dr Jacek Proszyk

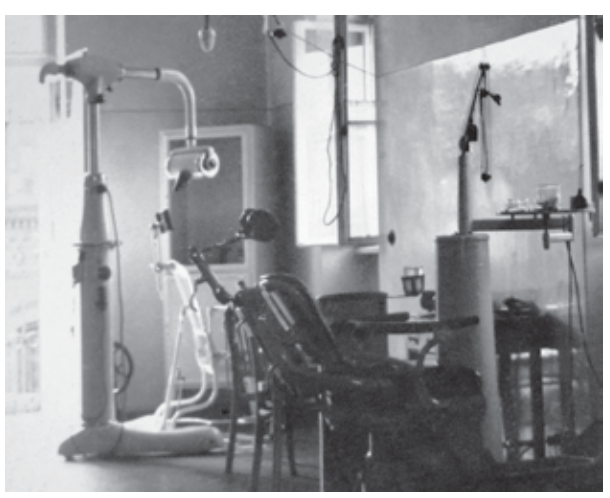

Wnętrze gabinetu Dawidowicza przy ul. 3 Maja 5

ORYGINALNY GABINET ZYGFRYDA DAWIDOWICZA MOŻNA ZOBACZYĆ NA EKSPOZYCJI W POLIKLINICE STOMATOLOGICZNEJ POD SZYNDZIELNIĄ

Al. Armii Krajowej 193, 43-300 Bielsko-Biała

poniedziałek – piątek
9:00 – 20:00

sobota
9:00 – 14:00

TORA I WYBRANE JUDAIKA
Z BIELSKICH MUZEALIÓW

Od 1742 roku, w wyniku utworzenia tzw. Śląska Austriackiego, Bielsko stało się ośrodkiem wygodnym dla prowadzenia handlu, a gdy do posiadłości habsburskich przyłączono południową Małopolskę (1772 rok), zaczął rozkwitać handel tekstyliami, w którym kluczową rolę odegrali Żydzi. Spis ludności z 1781 roku wykazał już 11 rodzin zamieszkujących Bielsko.

Najważniejszy tekst objawiony judaizmu – Tora (słowo oznacza: wskazówkę, przestrogę, pouczenie, prawo) – zawiera pięć pierwszych ksiąg Biblii (Pięcioksiąg, Pentateuch) przypisywanych Mojżeszowi.

Jedno z wydań tej księgi znajduje się w zbiorach historycznych Muzeum w Bielsku-Białej i jest darem Maksymiliana Metzendorfa, aktywnego działacza kongregacji Wyznania Mojżeszowego i Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bielsku-Białej, który otrzymał ją od Leopolda Rosenthala ze Skoczowa w 1970 roku. Opublikowana została w Wiedniu w roku 1815 przez Antona Schmidta, w języku hebrajskim, z komentarzem. Oprawiona w skórę, posiada odręczne cenzorskie adnotacje: pierwsza wpisana w Pradze 23 września 1819 roku przez cesarsko-królewskiego cenzora Karola Fischera, druga, zapisana 1 listopada 1847 roku, pochodzi z Brna i podpisana jest nazwiskiem hebrajskiego rewizora książkowego i tłumacza, Josua Pollacka. W postępowaniach sądowych składano na nią żydowskie przysięgi – najpierw był to rozdział 26. wers 14. i następny z trzeciej księgi, według instrukcji z roku 1785, później rozdz. 28. wers 7. z drugiej księgi mojżeszowej, na podstawie przepisu z 1846 roku.

Tora wiedeńska z 1815 roku – Pięcioksiąg Mojżesza

Pieczęć z odpisu aktu urodzenia Emila Ernstofa z 1922 roku

Księga ta nie jest jedynym judaikiem w zbiorach bielskiego Muzeum. Cennym i ciekawym darem są świadectwa, pisma i zaświadczenia urzędowe związane z żydowskimi rodzinami Tugendhat i Korn, otrzymanymi od Juty Korn. Znajdujemy wśród nich dokumenty dotyczące Karola Korna (1852-1906), znanego bielskiego architekta, żonatego z Paulą z domu Tugendhat (1858-1929), członka Zarządu Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Bielsku, twórcy projektów budowy m.in. synagog w: Bielsku, Białej, Oświęcimiu, Wadowicach i Andrychowie oraz domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Bielsku. Są to: świadectwo moralności i majątku wystawione na

Zlot harcerzy żydowskich w Bielsku. Przemarsz harcerek ul. Wałową

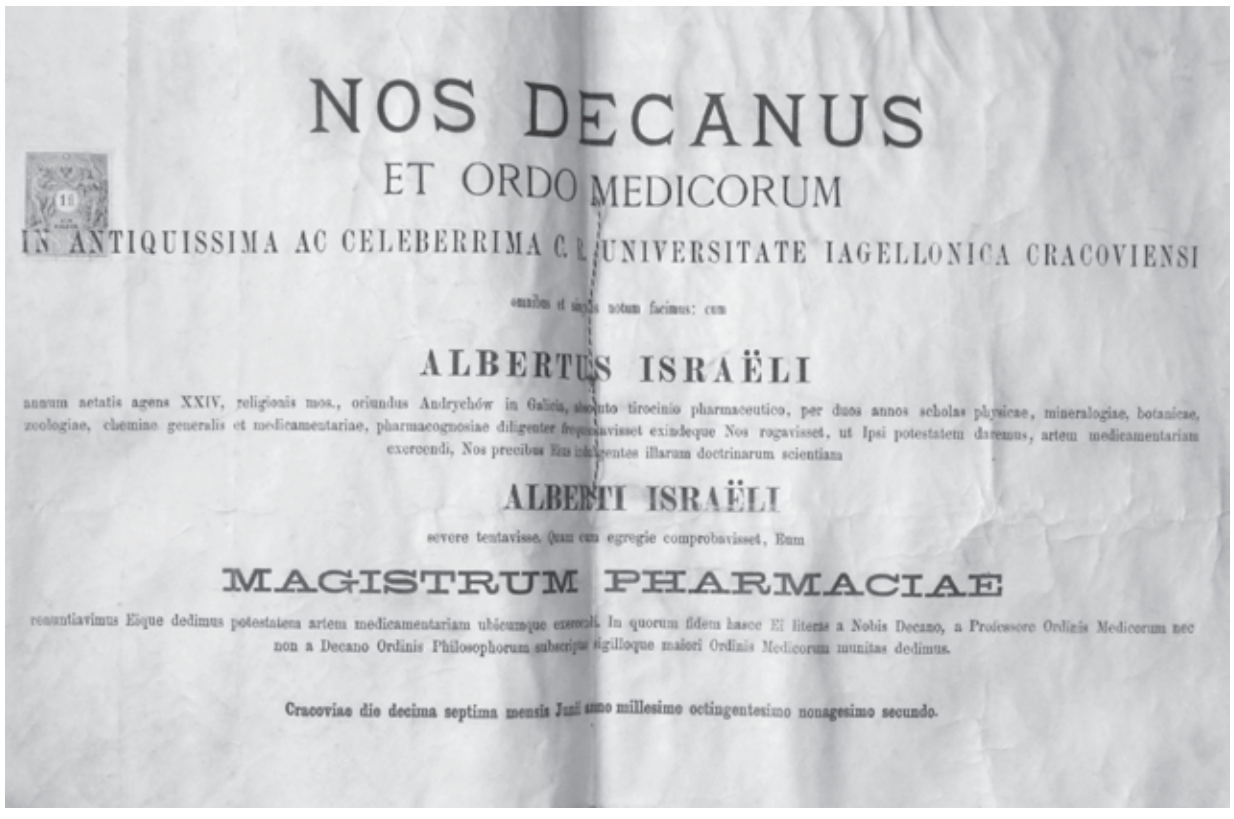
NOS DECANUS
ET ORDO MEDICORUM
IN ANTIQUISSIMA AC CELEBERRIMA C. R. UNIVERSITATE IAGELLONICA CRACOVIENSI
ALBERTUS ISRAËLI
ALBERTI ISRAËLI
MAGISTRUM PHARMACIAE
Cracoviae die decima septima mensis Junii anno millesimo octingentesimo nonagesimo secundo.

Dyplom magistra farmacji Wydziału Medycyny UJ w Krakowie

nazwisko Karol Korn, jego świadectwo urodzin i akt zgonu, pismo dotyczące budowy szkoły w Żywcu, a także zaświadczenia wystawione przez burmistrzów Bielska i Białej, takie jak: koncesja do prowadzenia przedsiębiorstwa budowlanego, uprawnienie do wykonywania zawodu, urzędowe wykazy zrealizowanych projektów budowlanych oraz podziękowanie. Kolejny zbiór to świadectwa szkolne, cechowe i pisma dotyczące Bronisława, Hugo, Salomona i Józefa Tugendhatów, m.in. podziękowanie dla Józefa za leczenie chorych na cholerę w Mościskach.

Inny zespół stanowią dokumenty z lat 1839-1939 (akta notarialne, pisma, listy, świadectwa, legitymacje, paszporty) i fotografie znanej bielskiej rodziny Polatschek. Dotyczą m.in.: kształcenia, działalności przemysłowej, finansowej oraz spraw religijnych związanych z Izraelicką Gminą Wyznaniową w Bielsku. Zygmunt Polatschek w latach 1902-1903 był prezydentem bielskiej loży Stowarzyszenia Humanitarnego B'nei B'rith – „Synowie Przymierza".

Wśród archiwaliów znajduje się także statut Bractwa Pogrzebowego Chewra Kadischa (Lipnik-Biała), charytatywnej organizacji żydowskiej, wydany w 1902 roku, a pochodzący ze spuścizny inż. Józefa Weinera.

Świadectwem kształcenia się członków społeczności żydowskiej może być pergaminowy dyplom magistra farmacji z lakową pieczęcią Wydziału Medycyny UJ w Krakowie z 1892 roku, wydany dla Alberta Israëli, urodzonego w Andrychowie i zatrudnionego później w Bielsku.

Przekazane przez Gminę Wyznaniową Żydowską w Bielsku-Białej dokumenty, świadectwa i fotografie związane z Israelem Ernstofem i jego synem, Emilem, wzbogacają zasób wiedzy o osobach pochodzenia żydowskiego mieszkających w regionie przed II wojną światową.

Część zbioru fotografii archiwalnych dotyczy, odbywającego się w połowie lat trzydziestych poprzedniego stulecia, zlotu harcerzy żydowskich w Bielsku. Przedstawiają one przemarsz ulicami: Słowackiego (przy „Strzelnicy"), 3 Maja, Sixta i Wałową.

W środowisku artystycznym Bielska i Białej okresu międzywojennego, znaczącą postacią wyznania mojżeszowego był malarz i grafik Jakub Glasner (1879-1942), którego rodzina osiadła w Białej w połowie lat 90. XIX wieku. Uczęszczał do żydowskiej szkoły w Bielsku. Talent doskonalił na studiach artystycznych w Krakowie, Wiedniu i Paryżu. Był członkiem międzynarodowych stowarzyszeń artystycznych, a jego dom i pracownia często gościły ludzi interesu i miejscową inteligencję. W zbiorach bielskiego Muzeum, obok fotografii osobistych artysty i zdjęć jego prac (zbiory historyczne), znajduje się największa w Polsce kolekcja obrazów, grafik, rysunków i akwarel (zbiory sztuki) tego na wskroś europejskiego twórcy. ■

Marek Matlak
Muzeum w Bielsku-Białej

SZTUKA I LITERATURA

Chyba każdy z nas pamięta swoją pierwszą książkę, nie tylko jej treść, ale i szatę graficzną. Niezależnie czy były to baśnie Hansa Christiana Andersena, braci Grimm, niewielkie książeczki z serii *Poczytaj mi mamo* lub opatrzone delikatnymi rysunkami opowieści o przygodach Kubusia Puchatka, Małego Księcia, Muminków, czy wreszcie wspaniale ilustrowane przez Jana Marcina Szancera oraz Bohdana Butenkę wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima, na równi ważne były i treść, i ilustracje. Przenosiły nas one w świat marzeń, przygód, tajemniczych podróży, małych i wielkich odkryć, rozbudzały wyobraźnię.

Dobrze zobrazować tekst wcale nie jest łatwo. Podejmują się tego profesjonalni plastycy – malarze i graficy. Czym zatem jest ilustracja książkowa? Jaka jest jej historia? Czy odnosi się tylko do literatury dziecięcej?

Aleksander Rak,
ilustracja do ballady Adama Mickiewicza *To lubię*, 1959 rok

Jej genezy należy szukać w średniowiecznym malarstwie iluminacyjnym, w malowanych farbami wodnymi całostronicowych obrazach, zdobnych inicjałach i bordiurach na obramieniach kart rękopiśmiennych kodeksów religijnych i świeckich oraz modlitewników. Dawniej przesiadywano godzinami nad pulpitami skryptoriów, w zaciszu których drobnymi pędzelkami wykonywano pracochłonne miniatury w rękopisach, a każda z nich była oryginalnym dziełem plastycznym. Wraz z wynalezieniem druku i rozwojem technik graficznych formę ilustracji książkowych zaczęły pełnić drzeworyty, potem miedzioryty czasami kolorowane akwarelą. Rozwój poligrafii wpłynął znacząco na procesy powstawania samych ilustracji. Dzisiaj plastyk projektuje je w zaciszu swojej pracowni, nierzadko posługując się przy tym technikami cyfrowymi. Dzięki nowoczesnym maszynom drukarskim możemy uzyskać setki identycznych egzemplarzy tego samego przedstawienia.

Jest to zatem specyficzny rodzaj sztuki plastycznej. Twórca musi w niej zawrzeć aspekt narracyjny odpowiadający tekstowi, jednocześnie tworząc coś na kształt kadru filmowego. Z jednej strony ma zobrazować opisaną scenę, a z drugiej pobudzić wyobraźnię czytelnika. Dobra ilustracja jest wynikiem niezwykłej symbiozy dwóch na pozór rozdzielnych profesji artystycznych – plastyki i literatury. Jak pokazują badania z zakresu historii obu dyscyplin, związki pomiędzy nimi są tak długie jak długie są dzieje obu sztuk.

W bogatych zbiorach Muzeum w Bielsku-Białej znaleźć można wiele prac plastycznych inspirowanych literaturą. Są wśród nich kompozycje malarskie i graficzne niebędące w swym założeniu projektami ilustracji, ale samodzielnymi dziełami inspirowanymi konkretnymi tematami literackimi zaczerpniętymi z Biblii, eposów o mitologicznych bohaterach czy dzieł romantyków. Drugą grupę stanowią prace o charakterze ilustratorskim. Są to rysunki, grafiki i szkice akwarelowe. Niektóre z nich zostały przygotowane jako zespoły projektów, nie zawsze zrealizowanych, do konkretnych wydań. Wiele z nich ilustruje literaturę dla dorosłych. Przykładem takich prac mogą być zestawy ilustracji przygotowane przez Stefana Żechowskiego do powieści Emila Zegadłowicza i Leona Kruczkowskiego. W 1936 roku powstały szkice do zegadłowiczowskich *Motorów*, opublikowane w następnym roku i wraz z książką skonfiskowane za szerzenie treści niemoralnych i antypolskich. Natomiast drukiem nie ukazały się ani kompozycje do *Zmór* Zegadłowicza, powstałe w latach 1956--1957, ani ilustracje do *Pawich piór* Kruczkowskiego wykonane w 1946 roku. Z lat osiemdziesiątych XX wieku pochodzą rysunki Henryka Wańka i grafiki Jadwigi Smykowskiej do *Boskiej Komedii* Dantego. Do utworów klasyków polskiego romantyzmu – Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego – graficzne ilustracje wykonali między innymi Aleksander Rak i Jerzy Hulewicz. Z XIX wieku pochodzą ryciny Antoniego Zaleskiego do *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, wydane przez Jana Kazimierza Wilczyńskiego w słynnej publikacji *Album Wileńskie*.

Natomiast jedną z ciekawszych i najstarszych jest miedziorytnicza kompozycja przedstawiająca Prozerpinę, wykonana przez Martina Boucha do *Metamorfoz* Owidiusza opublikowanych w 1677 roku w Brukseli przez oficynę Jeana-Françoisa Foppensa.

Znajdziemy też kilka ciekawych kompozycji ilustrujących literaturę dziecięcą. Do takich zaliczyć można młodzieńcze, akwarelowe wprawki Herthy Strzygowskiej do *Gęsiareczki* braci Grimm oraz Adama Bunscha do bajki *O trzech braciach i żywej wodzie*. Są to szczere, przepełnione młodzieńczą jeszcze wyobraźnią kompozycje, zapowiadające dalszy rozwój talentów obojga twórców. Inną z takich prac jest gwasz Alojzego Kołka przedstawiający scenę z *Janka Muzykanta* Marii Konopnickiej. Subtelnością rysunku wyróżniają się szkice anonimowych twórców do *Calineczki* Hansa Christiana Andersena i *Letnich Michałków*.

Temat baśni i legend podejmowany był także przez Józefa Ratzko, który w swoich rysunkach i grafikach zawarł ilustracje do opowieści o królu Kraku, zbóju Madeju oraz historii o chatce na kurzej stopie.

Literatura jest źródłem natchnienia dla wielu plastyków, którzy w postaci impresji malarskich, graficznych czy właśnie poprzez ilustracje książkowe pragną nam przekazać swoje wrażenia z lektury. Zatem, sięgając po książkę, zwracajmy uwagę nie tylko na autora dzieła literackiego, ale też na twórcę szaty graficznej. Wtedy poznamy dzieło kompletne. ■

Kinga Kawczak
Muzeum w Bielsku-Białej

Jadwiga Smykowska,
ilustracja do poematu Dantego *Boska Komedia – Diabły*, 1987 rok

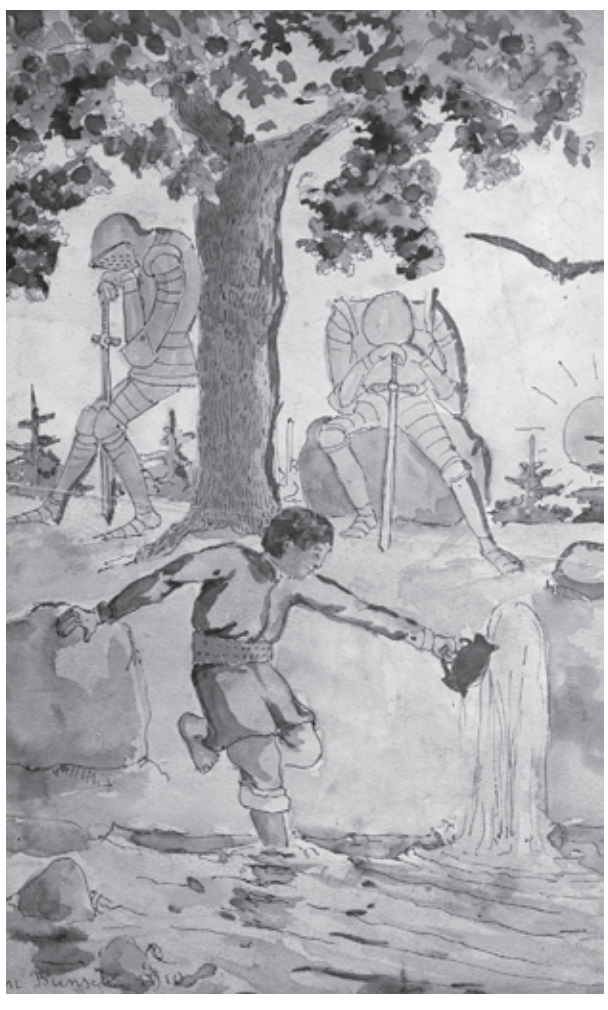

Adam Bunsch, ilustracja do *Bajki o trzech braciach...*, 1910 rok

REDAKCJA WYSTAWNIKA

ADRES:
Muzeum w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16
43-300 Bielsko-Biała

KONTAKT:
tel. 33 822 06 56
info@muzeum.bielsko.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Iwona Purzycka

KOREKTA:
Rafał Idzik

MATERIAŁ ILUSTRACYJNY:
prace Romy Ligockiej
ze zbiorów prywatnych artystki,
zbiory i archiwa
Muzeum w Bielsku-Białej
oraz Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Bielsku-Białej

REDAKTOR TECHNICZNY:
Alicja Migdał-Drost

PROJEKT GRAFICZNY:
Paweł Kenig

DRUK:
Drukarnia Dimograf

NAKŁAD:
2000 egzemplarzy

ODWIEDŹ NAS NA:

facebook.com/muzeum.bielsko

muzeum.bielsko.pl